

Hans Christian Andersen

Pierwiosnek

Była mroźna zima i dął ostry wicher, ale pod dachem było ciepło i zacisznie, spoczywał tam kwiatek, ukryty w swojej cebulce głęboko pod ziemią i pod śniegiem. Pewnego dnia spadł deszcz; krople dotarły poprzez śnieżną powłokę do ziemi, dotknęły cebulki i opowiadały o świecie pełnym blasku słonecznego; wkrótce dotarł tam także promień słońca, przedostał się poprzez śnieg aż do cebulki i ukłuł ją.

- Chodź do mnie! - powiedział kwiat.

- Nie mogę - odrzekł promień słońca - jestem jeszcze zbyt osłabiony, by cię ogrzać; w lecie będę gorętszy.

- Kiedy będzie lato? - spytał kwiatek i powtarzał to pytanie za każdym razem, gdy docierał do niego promyk słońca. Ale do lata było jeszcze daleko; wszędzie leżał śnieg, co noc zamarzała woda w stawie.

- Jakże to długo! Jak długo! - powiedział kwiatek. - Czuję, jak mnie coś swędzi, chciałbym się wyprostować, wyciągnąć, otworzyć mój kielich i przywitać się z latem. Tęsknię już do tych błogich czasów! - Kwiat wyprężył się, wyprostował i napierał na cienką, zmiękczoną przez wodę skorupę, aż ją przebił i wyrósł spod śniegu. Miał jasnozielone pączki, zieloną łodygę i wąskie, mięsiste liście ochraniające te pączki. Śnieg go ziębił, a ogrzewał blask słońca, z każdym dniem cieplejszy. Wreszcie pojawiło się słońce o wiele gorętsze niż dotychczas i poczęło zmniejszać grubość śnieżnej pokrywy.

- Witaj, witaj! - śpiewał każdy promyk słońca, pieścił i całował kwiatek, aż ów otworzył się całkiem. Biały jak śnieg, pomalowany w zielone paski. Pochylił główkę, pełen radości i pokory.

- Prześliczny kwiat - mówiły promyki słońca. - Jaki świeży i delikatny! Jesteś pierwszym, jesteś jedynym! Jesteś naszym ukochaniem. Zwiastujesz lato, piękne lato, które zawita do wsi i miast, gdy cały śnieg się roztopi, zimne wichury odlecą daleko, ciepło zapanuje i wszystko się zazieleni. Nie będziesz sam, wyrosną twoi towarzysze: bez, złoty deszcz i nareszcie róże, ale ty jesteś pierwszy, jesteś delikatny i śliczny.

Było mu bardzo przyjemnie. Zdawać się mogło, że powietrze śpiewa i dzwoni, że promyki słońca przedostaną się do płatków i łodyg. Rósł sobie ten kwiatusek delikatny i kruchy, a jednocześnie mocny w swej młodej krasie, rósł w białej sukience z zielonymi wstęgami na chwałę lata. Ale do lata było jeszcze daleko, chmury zakryły słońce, owiały go ostre wichry.

- Przyszedłeś trochę za wcześnie, kwiatku - mówiły wichry i deszcz. - My tu jeszcze panujemy, odczujesz naszą moc i ulegniesz jej. Mogłeś zostać jeszcze w domu, nie wychodzić na świat, bo przecież nie nadszedł twój czas.

Było przeraźliwie zimno. Nadeszły dni pochmurne, pozbawione promyka słońca: mały kwiatek zmarzłby doszczętnie, posiadał jednak więcej siły, niż mu się zdawało. Był silny radością i wiarą w nadejście lata, które mu zwiastowała jego głęboka tęsknota i potwierdzały gorące promienie słońca; stał więc, pełen ufności, w białym stroju, pośród białego śniegu, pochylając główkę pod uderzeniami ciężkich śniegowych płatków i pod lodowatymi podmuchami wichrów.

- Złamiemy cię - mówiły do kwiatka - zwiędnieš, zmarzniesz. Czegóż tu szukasz na świecie? Po cóż dałeś się zmamić? Promień słońca cię zwiódł. Dobrze ci tak, ty pierwiosnku!

- Pierwiosnek! - powtórzył kwiat pewnego zimnego poranka.

- Pierwiosnek! - wołały dzieci, które przyszły do ogrodu. - Patrzcie, wyrósł tam taki piękny, uroczy kwiatek, pierwszy, jedyny!

Słowa te złagodziły niedolę kwiatka; były jak ciepłe promienie słońca. Kwiat nie spostrzegł w swej radości, że został zerwany; spoczywał w małej rączce, całowany przez dziecięcę usteczkę, potem zabrano go do ciepłego pokoju, gdzie wszyscy patrzyli na niego serdecznie; wsadzono go do wody, która go wzmocniła i ożywiła. Kwiat myślał, że to już wiosna.

Córeczka pani domu, urocza, mała dziewczynka, przystąpiła właśnie do konfirmacji; miała ona kochanego, małego przyjaciela, który także był konfirmowany, czytał Pismo święte.

- Kwiat będzie moim pierwiosnkiem - powiedziała dziewczynka, potem wzięła go i zawinęła w kawałek pachnącego papieru zapisanego wierszami o kwiatach. Wiersze zaczynały się i kończyły pierwiosnkiem.

- Drogi przyjacielu, bądź pierwiosnkiem - drażniła go, przesyłając pierwiosnek.

Wszystko to zawierał wiersz, który włożono do koperty; kwiat leżał w środku listu. Dookoła niego zalegały ciemności jak wówczas, gdy leżał w cebulce. Kwiat pojechał daleko, leżał w torbie listonosza, wygnieciony i spłaszczony, nie było to wcale przyjemne, ale skończyło się.

Podróż się skończyła, list otworzono i kochany przyjaciel przeczytał go; był taki zadowolony, pocałował kwiat i włożył go wraz z wierszem do pudełka, gdzie leżało już więcej pięknych listów, ale bez kwiatków. Ten kwiatek był tu pierwszym, jedynym, jak mówiły promyki słońca, i ta myśl sprawiała mu przyjemność. Miał zresztą wiele czasu do rozmyślań; myślał, a tu upływało lato, a tu upływała długa zima, a kiedy znowu przyszło lato, wyjęto go z pudełka. Ale młodzieniec wcale nie był wesoły; z wściekłością schwycił papiery, wiersze tak rzucił, że kwiat upadł na ziemię, był zwiędły i spłaszczony; ale to nie powód, żeby go rzucić na ziemię; zawsze to jednak lepiej niż znaleźć się w ogniu, który pożarł i listy, i wiersze.

Cóż się takiego stało? To, co się często zdarza. Kwiat zwiódł młodzieńca. Był tylko żartem, dziewczyna oszukała go nie na żarty. Latem znalazła sobie innego przyjaciela.

Rankiem słońce oświetliło mały, spłaszczony pierwiosnek. Wyglądał jak wymalowany na podłodze. Służąca, sprzątając pokój, podniosła go, włożyła do jednej z książek, leżącej na stole; myślała, że wypadł na ziemię podczas sprząwania i porządkowania. I kwiat leżał znowu między wierszami, pomiędzy drukowanymi wierszami, które są wytworniejsze od pisanych, w każdym razie wydano na nie więcej pieniędzy.

Upłynęło wiele lat; książkę wyjęto z półki i otworzono; były to piękne wiersze i pieśni duńskiego poety Ambrożego Stuba.

Człowiek czytający książkę przewrócił kartkę.

- Leży tu pierwiosnek - powiedział. - Ma to swoje znaczenie, że go do tej książki włożono; biedny Ambroży Stub! I on także był pierwiosnikiem, zwiastunem poezji. Zjawił się za wcześnie jak na swoje czasy, dlatego spotkały go deszcze i ostre wichry; musiał objeżdżać dwory na Fionii jak kwiat w szklanym naczyniu, jak kwiat w rymowanym liście. Pierwiosnek, zwiastun lata i zimy, dowcipniś i błazen, a przecież był on pierwszym, jedynym, pełnym młodzieńczej świeżości duńskim poetą. Spoczywaj w tej książce jako jej symbol, ty mój mały pierwiosnku! Po to cię tutaj włożono.

I kwiatek znalazł się znowu w książce, czuł się tym zaszczycony i cieszył się, że jest zakładką we wspaniałej książce z pieśniami, że i ten, który pierwszy o nim pisał, był także zwiastunem lata, także pojawił się w zimie i był pośmiewiskiem wszystkich. Kwiat rozumiał to na swój sposób, tak samo jak my rozumiemy wszystko na swój sposób.

Oto jest baśń o pierwiosnku!